

Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi rocznie 8 koron kwartalnie 2 korony dla zagranicy rocznie 10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje 30 hel.

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“ rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja w Nowym Sączu przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorem udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia h. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu opłaca się 40 hel., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

— UPRZEJMIĘ PROSIMY O WYRÓWNANIE —
— ZALEGŁEJ I BIEŻĄCEJ PRENUMERATY. —

MIANOWANIE INSPEKTORÓW SZKOLNYCH.

Nie ulega wątpliwości, że duszą Rady Szkolnej miejscowej jest kierownik szkoły — podobnie c. k. okręgowy inspektor szkolny jako fachowiec jest duszą Rady Szkolnej okręgowej.

Gdy na czele szkoły stoi dzielny pod każdym względem kierownik, naówczas panuje w niej duch dobry. Kierownik, będąc sam wzorem, działa pouczająco i zachęcająco na grono nauczycielskie, a dobre wyniki, porządek i trwałe pokój są owocami harmonijnej pracy. Chęć i zamiłowanie do zawodu potęgują się coraz bardziej w takiej szkole i nie wygasają mimo nędznego wynagrodzenia. Dobrze kierowana szkoła jest prawdziwym błogosławieństwem dla gminy, dlatego władza przy wyborze kierownika powinna być ostrożną i bezwzględna, mianując najgodniejszego i najzdolniejszego. Ostatnie zapatrywanie znajdzie może wielu przeciwników, lecz praktyka przekona ich powinna o słuszności tego twierdzenia.

Jakże ma się sprawa z c. k. inspektorami szkolnymi okręgowymi? Zupełnie te same przymioty, których wymaga się od dzielnego kierownika szkoły, powinien, lecz jeszcze w wyższym stopniu posiadać inspektor szkolny. *Ma to być fachowiec w całym tego słowa znaczeniu we wszystkich sprawach szkół ludowych i wydziałowych.* To jest głównym wymogiem. Nauczyciele winni poświęconą sobie młodzież kształcić i wychowywać na dobrych ludzi o prawym charakterze, dlatego jest obowiązkiem i zadaniem władz *kształcić nauczycieli na silne charaktery i dać im pełnych charakteru przewodników w życiu szkolnem.*

Dlaczego nasi przewodnicy t. j. inspektorowie szkolni, muszą być charakterami, za tem przemawia bardzo wiele powodów. Inspektor szkolny jest za stan szkolnictwa i ducha nauczycielstwa swego okręgu w wysokim stopniu odpowiedzialny. Jeżeli szkolnictwo

pewnego okręgu ma być podniesione, to potrzeba aby inspektor działał na nauczycielstwo rzeczowo, fachowo, pouczająco i zachęcająco. Inspektor szkolny nie powinien być przez władzę wyższą mianowaną dyscypliną, tyranem, *lecz w myśl ustawodawcy: doradcą i przyjacielem nauczycielstwa.*

Powierzchność w sądzeniu, uprzedzenia, samowolność i stronniczość w ocenianiu pracy nauczycielskiej z pewnością nie wzbudzą miłości i chęci do zawodu — lecz spowodują u nauczyciela zniechęcenie i zatrują i tak ciężkie życie jego.

Jeżeli inspektor w czasie wizytacji szkoły wojuje szyderstwem, ironią i sarkazmem zamiast pouczenia; jeżeli nauczyciel nie może dowiedzieć się o rzetelnem osądzeniu jego pracy, bo mimo kilkakrotnych wizytacji nie otrzymał żadnego sprawozdania o tejsze; jeżeli się rozmyślnie chwali niedostateczną pracę niekwalifikowanej siły — dlatego jedynie, że kierownik wytykał jej rażące braki i usterki; jeżeli się zwiedza niektóre szkoły o godzinie 7 lub 8 rano albo późnym wieczorem, czyż nie musi się na to oburzyć poczucie sprawiedliwości? Czyż może ktoś twierdzić jeszcze, że nie pozbawieni jesteśmy praw i ob.ony?

Przypatrzmy się świeżemu zdarzeniu w pewnym okręgu naszego kraju. Nauczyciel A. służył przeszło 23 lat ku zupełnemu zadowoleniu władz przełożonych i zażywał między kolegami sławy pracowitego i dzielnego metodyka. W tem zjawia się nowy inspektor szkolny... przepadło wszystko! Nauczyciel nic nie wart! Rada Szkolna okręgowa przyjmuje sprawozdanie do wiadomości i posyła Zarządowi szkoły iście delfickie, nadzwyczaj krótkie sprawozdanie wizytacyjne. Nauczyciel mniema, sądząc z nadzwyczaj uprzejmej miny nowego inspektora, że został przynajmniej „odpowiednio“ ukwalifikowany. Atoli dowiaduje się nieco później, że wyrażano się o nim przy „szklance piwa“ bardzo ujemnie, za co postrada należące mu się z wiosną kwinkwenum!

Rok szkolny skończył się — nauczyciel ma złą

kwalifikację! Jakiemiż rozporządza on środkami, aby dojść do swego prawa?.. Czy może mu ktoś poradzić? Czy rzeczywiście w czem zawinil? Może zaniedbał naukę? Nie!.. Objął bowiem klasę w zaniedbanym stanie, a że w przeciągu 6 tygodni nie mógł dokazać cudu, został osądzonym. Winny atoli, który objął klasę po tymże samym pracowitym koledze, został wynagrodzonym.

Dlatego żądamy, aby inspektorowie szkolni byli znawcami ludzi, aby obłudników, pochlebców i lizuniów, których niestety dość w każdym okręgu, nie osądzali przychylniej niż tych, którzy rzeczowo i z godnością występują przeciw niektórym nieprawidłowym zarządzeniom władz szkolnych.

Bowiem właśnie ci, którzy otwarciem wypowiedają sąd swój w sprawach szkolnych, pracują uczciwie i rzetelnie dla młodzieży i ludu — zaś pochlebcy i ich wspólnicy dla... inspektora.

Pragniemy więc, aby nasi inspektorowie szkolni byli dzielnymi fachowcami i znakomitymi metodkami, aby działalność nauczycieli oceniali ostro lecz sprawiedliwie i bezstronnie, aby byli niedostępni dla wszelkich uprzedzeń, aby wreszcie przy „zasądzaniu“ nauczycieli byli ostrożni, umiarkowani, a szczególnie ze względu na niską płacę, nie przeszkadzali im w uzyskaniu krwawo zasłużonych dodatków pięcioletnich.

Wtedy dopiero, gdy w niejednym okręgu zapanuje sprawiedliwość i łagodność, uspokoi się wiele rozgoryczonych umysłów, które oddadzą się w zupełności swym ciężkim obowiązkom na użytek powierzonej sobie młodzieży i dla dobra ukochanego ludu.



Preludium przedwiecowe

czyli

XXXV. Walny Zjazd Towarzystwa pedagog. w Przemyślu.

(Ciąg dalszy).

Pierwszym punktem tegoż porządku dziennego miał być odczyt Dra Falkiewicza „O działalności pedagogicznej Piramowicza“, zaledwie jednak wspomniał o tem prezes Małachowski, podniósł się sędziwy p. Miller z Przemyśla i oznajmił, że w myśl jednomyślnej uchwały poufnego zgromadzenia, którego był przewodniczącym, postanowiono *usunąć* odczyt Dra Falkiewicza z porządku dziennego, a zająć się natomiast *ważniejszymi* sprawami, jak n. p. zmianą statutu Towarzystwa, którą tendencyjnie zepchnięto na koniec ostatniego posiedzenia. By zaś godnie uczcić pamięć tej miary pedagoga co Piramowicz, pożądanymi są czyny a nie słowa, uzasadnia więc postawiony na poufnym posiedzeniu wniosek p. Zaleskiego

z Krakowa, by utworzyć stypendyum im. Piramowicza dla kształcenia się nauczycieli za granicą.

Obydwa wnioski (usunięcie odczytu i utworzenie stypendyum) *uchwalono* jednomyślnie; pierwszy z dodatkiem (p. Zaleskiego) by odczyt wydrukowano w „Szkole“, drugi, po wyjaśnieniu przez p. Małachowskiego, z poprawką, by sprawę utworzenia stypendyum oddać do rozpatrzenia Z. G., który na najbliższym zjeździe gotowe wnioski w tym kierunku przedłoży. Uczczono nadto (na wniosek p. Falkiewicza) pamięć Piramowicza przez powstanie. (Miano mu nawet wysłać telegram gratulacyjny, ale ktoś z obecnych zauważył, że Piramowicz dawno już nie żyje Przep. zec.)

Usunięcie z porządku dziennego uświęconego uchwałą Z. G. *honorowego* punktu pierwszego, jest wypadkiem tak ważnym, że nie możemy powstrzymać się od wypowiedzenia o nim uwag kilku, tem więcej, że wypadek taki na Zjeździe Tow. ped. zdarzył się *poraz pierwszy*. *Zmieniano* wprawdzie niejednokrotnie porządek dzienny a referentów *uwalniano* jedynie od *czytania sprawozdań* drukowanych i znajdujących się w rękach członków, nie zdarzyło się natomiast nigdy, by *zepchnięto* z programu punkt, mający być niejako jego przyozdobieniem i to na *samym początku* zjazdu, gdy brak czasu na obrady nie mógł być czynnikiem decydującym. Sama zresztą dyskusya nad jego usunięciem więcej zabrała czasu niż mogłoby objąć odczytanie krótkiej bo zaledwie 2 szpalty wynoszącej rozprawki p. Falkiewicza. Nikt również zaprzeczyć nie może, jakoby temat odczytu nie był dość ważnym i na czasie (stuletnia rocznica), by z tego może powodu wskazaniem było jego usunięcie; owszem przeciwnie, wszyscy prawdziwi członkowie Tow. pedag. przyznać muszą, że temat to nader wdzięczny i *najzupełniej odpowiedni* do obrad Tow. *pedagogicznego*, my sami po raz pierwszy jesteśmy w tem miłym położeniu, że musimy wyrazić uznanie Z. G. za postawienie odczytu o Piramowiczu, programie obrad zjazdu, bo tylko omawiając sprawy *pedagogiczne*, charakteryzując działalność znakomitych *pedagogów*, staje Tow. *pedagogiczne* na wysokości *swego* zadania, zmierza do celu objętego *własnym* statutem.

Gdy więc nie brak czasu i nie wartość tematu odczytu wpłynęły na jego usunięcie, cóż spowodowało, że go wysłuchać nie chciano?

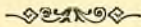
Powiemy krótko, bo rzecz ta jest już dziś powszechną tajemnicą, nie chciano odczytu o Piramowiczu jedynie dlatego, że *prelegentem miał być Dr. Falkiewicz...!*

Wielki reformator, trybun nauczycielstwa *in spe*, który według własnych słów „miał porwać za sobą całe galicyjskie nauczycielstwo“ został zdemaskowany, za jednym zamachem stracił całą popularność i samem nazwiskiem swem wzbudził u nauczycielstwa

oburzenie. Że tak się stać musiało wcześniej czy później, wiedzieliśmy dawno; w sprawozdaniu wiecowem powrócimy jeszcze raz do tej materyi i wykażemy co Dra Falkiewicza doprowadziło do upadku; tu tylko wyrażamy uznanie dzielnemu naszemu nauczycielstwu, które zdrowego ducha zatruć sobie nie pozwoliło i z pogardą odepchnęło tych wszystkich, co pod maską udanej życzliwości na błędne starali się wprowadzić je tory.

Na wniosek p. Budzińskiego odłożono sprawę zmiany statutu na posiedzenie popołudniowe a przystąpiono do sprawozdania z czynności Z. G. (referent p. Stanisławski) wyraziwszy poprzednio na wniosek p. Buciewicza delegata z Trembowli podziękowanie Drowi Małachowskiemu za życzliwe popieranie spraw nauczycielskich w Sejmie.

Ponieważ do oceny sprawozdania wybraną być miała osobna komisya, uwolniono referenta na wniosek p. Falkiewicza od czytania sprawozdania a przystąpiono do wyboru komisji, która też po różnych, dziwacznych czasach (by do niej każdy należał, kto ma chęć — p. Krzanowski) propozycjach, ukonstytuowaną została z delegatów poszczególnych Oddziałów Tow. jak dotąd było w zwyczajach (wniosek p. Jakimowskiego). (Ciąg dal. nast.)



I. Wiec galicyjskiego nauczycielstwa w Przemyślu.

I.

Uwagi wstępne.

Myśl zwołania powszechnego wiecu nauczycielskiego w Galicyi przejawiała się u nas nie od dzisiaj a potrzeba urzeczywistnienia tej myśli wzrastała i potęgniała z dniem każdym. Wszelki odzew ze sfer nauczycielskich o ile silniejszym był i wolnomysłniejszym, uważały decydujące „górne warstwy“ za wynik pokątnej agitacyi, za podszept przewrotowych żywiołów, w najlepszym razie za głos jakiejś małej odosobnionej garstki, z którą się liczyć nie potrzeba i nie należy a nigdy za głos ogółu. To też działo się źle i najbardziej nawet uzasadnione żądania i skargi nauczycielstwa należytego posłuchu nie znajdowały — owszem przeciwnie: potępienie lub drwiny.

Konieczność więc tej smutnej doli wymagała, by nauczycielstwo całego kraju bez różnicy przekonań, które wyznaje i bez względu na stowarzyszenia, do których należy, zespoliło się choćby na dzień jeden, na jedną podniosłą powszechnego wiecu chwilę dla podjęcia jednomyślnych uchwał, dla jasnego sformułowania swych żądań, będących dogmatem całego naszego stanu. — Już s. p. Kisielewski czynił starania do zwołania powszechnego wiecu w Drohobyczu, ale przeszkodzono mu, bo zapal między nauczycielstwem

był ogromny a Olimp Rady Szk. kraj. obawiał się takiej potężnej zbiorowej manifestacyi i czekał, aż nastaną czasy spokojniejsze.

Jednak czasy spokojniejsze nie nadchodziły, owszem przysły jeszcze burzliwsze, więc olimpijczycy poczęli bacznie zwracać uwagę *kto* ruch między nauczycielstwem rozpocznie, kto da hasło do manifestacyi, by później osobiste wady lub zalety *jednostki* przelać na charakter czynów *zbiorowych*.

I stało się, że gdy zapal przygaś już cokolwiek. został zwołany wiec nauczycielski nie przez żywioły opozycyjne, nie przez apostołów przewrotu i nienawiści, ale przez *pokorniułkie, dobrze u góry widziane i trzydziestoletnim snem uświęcone Tow. pedagogiczne*.

Chwilę wybrano najstósowniejszą! Sejm w przeddzień wiecu uśmiechnął się filuternie do nauczycieli, przyklasnął wnioskowi Małachowskiego, obiecał solennie zrobić „coś“ na najbliższej kadencyi, hr. Badeni a nawet czuły ojciec Bobrzyński zapewniali słowem honoru o swojej dla nauczycielstwa życzliwości — wszystko składało się tak pomyślnie, czemuż więc nie skorzystać z chwili?

Toż to będzie wiec, paradny i pożądany; może nie całkiem „c. k.“ ale coś bardzo do takiego podobny. Nauczycielstwo mając tyle zapewnień od wysoko położonych osobistości, sarkac przynajmniej publicznie nie będzie, okaże się lojalnem i wdzięcznem za odbierane dobrodziejstwa. Od czegóż zresztą Dr. Falkiewicz, który obiecał „*prwać za sobą choćby w ogień ośm tysięcy nauczycieli*“ a dokąd jego droga w przedpokojach p. Bobrzyńskiego poczęta prowadzi, wiedziano dobrze u góry. Pod taką firmą zwołany, takimi siłami aranżowany wiec, musi pomyślnie dla reakcyi przynieść rezultaty, a wówczas tryumf jej będzie zupełny. Wówczas serwilistycznymi (a inne wypaść nie mogą) uchwałami wiecu zasypie się demagogów i apostołów przewrotu a przed ministerstwem, ciałami ustawodawczemi i zagranicą (która coś podejrzliwym okiem na galicyjską gospodarkę spoglądać zaczyna) przedstawi się nauczycielstwo jako stado potulnych baranów, co najwyżej ludzi, zupełnie zadowolonych z swego losu; zaś wygórowane żądania, o których się tu i ówdzie słyszy, jako niegodne insynuacje podejrzanych indywiduów, narzucających się nauczycielstwu za opiekunów.

Tak myśleli inicjatorzy wiecu, ale... człowiek strzela a Bóg kule nosi. Ktoby tam mógł odgadnąć, że nauczycielstwo galicyjskie pomimo dziesięcioletnich rządów Dra Bobrzyńskiego, tak jest duchem radykalizmu zarażone, że wszelkie półśrodki odrzuci i będzie miało odwagę z męską energią upomnieć się o swoje prawa, że się nawet zaprze nieomylnego Dra Falkiewicza, za jeden niefortunny występ przeciwko „Szkolnictwu“, że nie dla siebie żadnego narzucić zda-

nia, ale wypowie je głosem, myślą i sercem *własnym*. Bo o jednym przebiegli incytorzy wiecu zapomnieli, że cierpienia, krzywdy i niedoli niczem i nigdy *oszu-kać nie można*, że uczucia z niemi związane, im dłużej trzymane były w milczeniu, z tem większą wybuchną siłą i wszelkie zapory tendencyjnie stawiane połamią.

To też na wiecu wszelkie uchwały miały charakter żywiołowy, przejawiały się samodzielnie jak przejawia się każde prawdziwe a i potężne uczucie a zewnątrz wyraz znajdowały zawsze prawie w jedno-myślnem przyjęciu.

II.

Nasze stanowisko wobec wiecu.

Jak czytelnikom „Szkolnictwa“ wiadomo, zajęliśmy od pierwszej chwili względem wiecu stanowisko *nieprzychylnie*. Ponieważ z tego powodu dochodzą nas różne zapytania, uważamy za stosowne to stanowisko nasze wyjaśnić na tem miejscu.

Przeciwnikami *wieczu samego* jako takiego nie byliśmy nigdy, czego chyba najlepszym dowodem, że *pierwsi w kraju* do urządzenia wiecu od szeregu lat nawoływaliśmy, że nasz to odgłos na Zjeździe T. P. w Krakowie wpłynął na decydującą pod tym względem uchwałę, że sami wreszcie w obecnym wiecu *czynny* wzięliśmy udział — byliśmy tylko i jesteśmy przeciwnikami *kompetencyi osób i stowarzyszenia*, które wiec zwołało i ostrzeżeniem naszym chcieliśmy zwrócić uwagę nauczycielstwa na tendencję i cel wiecu pod takimi insigniami zwołany. Bo przecież wiemy, że wiece lekarzy zwołują lekarze, kupców — kupcy, robotników — robotnicy; czemuż więc tylko wiec nauczycieli ma być zwołany *nie przez nauczycieli* ale przez ludzi ze starem nauczycielskim *nie wspólnego nie mających*? Ciekawi jesteśmy coby powiedzieli profesorowie szkół średnich albo katecheci, gdyby tak Tow. pedagog zwołało wiec nauczycieli szkół wyższych albo katechetów, choć przecież i jedni i drudzy są jego członkami równie jak nauczyciele ludowi? Albo czyby sobie poczytali za zaszczyt n. p. kolejarze, albo farmaceuci gdyby ich wiec zagaił *advokat*, choćby nawet poseł sejmowy i prezydent miasta Lwowa i czyby go z tej przyczyny wybrali honorowym prezesem? Wszystkie stany dorosły już dziś do pełnoletności, uznały się za dojrzałe do omawiania *własnych* spraw, tylko nauczycieli chcieliby ciągle wodzić na pasku. I my sami mamy na to pozwalać?

Co za imponujący widok przedstawiała ogromna hala „Katarzyny“ we Wiedniu przed dwoma laty, gdy kilkudziesięcne zgromadzenie nauczycieli austriackich zagaił *nauczyciel*, gdy nauczyciel *wzywał* obecnych posłów do zdania sprawy z czynności w parlamencie w kwestyach szkolnictwa i gdy *nauczycielska* deputacja żądała nazajutrz odpowiedzi od Ministra Oświaty!

Ale my nie dorosli, my możemy tylko kłaniać się i słuchać!

I z drugiej jeszcze przyczyny odwodziliśmy od brania udziału w wiecu. Oto chcieliśmy uniknąć zarzutu, że radykalny tok obrad i radykalne uchwały są wynikiem naszego nawoływania, że myśmy zwerbowali naszą większość i nią steroryzowali zakusy reakcyjnej kliki!

Usunęliśmy się więc od wszelkiej przedwiecowej akcyi. . . . *i wyprowadziliśmy prawdę na światło dnia!*

Uchwały wiecu są synonimem wszystkich żądań stawianych od dawna przez „Szkolnictwo“ i całe *potępione* jego stronnictwo a podjęte zostały nie na żadnem tajnem zgromadzeniu. nie na zjeździe „odszcze-pieńców“ ale na *I. powszechnym wiecu nauczycielskim* zwołanym przez *pokornutkie, dobrze „u góry“ widziane i trzydziestoletnim snem uświęcone Towarzystwo pedagogiczne*, na wiecu, przeciwko któremu agitowała partya *przewrotowców*.

Tego co wiec uchwalił, nie my chcemy, ani „Szkolnictwo“ ani Tow. pedagog. tego chcą sami *nauczyciele!*

Napiętnowani.

(List z kraju).

W ostatnim numerze „Szkolnictwa“ zbyt skromną daliście odprawę Waszym sądeckim kolegom, ale sądzę, że uczyniliście to jedynie z litości, bo przecież właściwa kara spotkała ich na samym wiecu, gdzie chodzili jak *napiętnowani*, a powtórę z plugastwem i walkę prowadzić przykro.

Że jednak w sądzie swoim nie jesteście odosobnieni, piszę i ja na ten sam temat słów kilka, bo niegdyś byłem bliskim sąsiadem Waszych sądeckich kolegów, znam więc dokładnie Wasze „babrajskie“ stosunki.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, Nowy Sącz, gdzie wychodzi nasze „Szkolnictwo“ jest zarazem siedzibą bezprzykładnej reakcyi w nauczycielstwie, a zafofanie to na tysięcznych można przytoczyć przykładach o czem sami wiecie najlepiej. Źródłem takiego stanu jest obawa, by kogokolwiek z miejscowych nauczycieli nie posądzono (broń Boże!) o jakiś bliski stosunek z wyklętem przez ojca Bobrzyńskiego „Szkolnictwem“, bo już samo sąsiedztwo na to wskazywać może, choć przypodobania się „sferom decydującym“, a wreszcie straszliwa deprawacya charakterów, szerzona od dłuższego szeregu lat przez konkubinaryusza, osobistego nieprzyjaciela mówiącego mu prawdę „Szkolnictwa“.

Aby przypodobać się inspektorowi, trzeba przejść na jego wiarę; nauczycielstwo nowosądeckie potępia więc z góry wszystko, co propaguje „Szkolnictwo“, dohodząc niekiedy w tych zapędach wprost do ab-

surdów i śmieszności, bo gdy z biegiem czasu urzędowa „Szkoła“ przyjęła coś z Waszego programu (co w ostatnich latach trafiało się bardzo często) nauczyciele nowosądeccy pisali się w lot na to samo, nie bacząc, że kilka miesięcy poprzód byli wprost przeciwnego zdania. Tak samo ma się i historia z Drem Falkiewiczem. Gdy przechodząc do stronnictwa Bobrzyńszczyków, począł z początku delikatnie oszczekiwać „Szkolnictwo“ wreszcie rzucił się na nie zjadliwie listem otwartym, to była woda na młyn nowosądeckich reakcjonistów. Jak tu nie skorzystać ze sposobności i nie popisać się swoją lojalnością przed władzami. Gdzie kują konie, tam i żaba nogę podnosi; nowosądeczanie postanowili więc manifestacyjnie przyłączyć się do protestu Falkiewicza. Szczekają inni, czemuż by i oni szczeakać nie mieli, tem więcej, że u góry dobrze to jest widzianem. Huzia zatem na „Szkolnictwo“!

Patrz kraju, patrzcie wszyscy galicyjscy nauczyciele! „Szkoła“ potępiła protest „Szkolnictwa“ w sprawie pedagogii w szkołach wydziałowych — i nauczyciele nowosądeccy czynią to samo. Dr. Falkiewicz obrzucił błotem „Szkolnictwo“ — i nauczyciele nowosądeccy idą za danym im przykładem. I byłiby syci sławy i zadowoleni z siebie, gdyby..... nie wiec w Przemyślu!

Wiec rozczarował ich srodze, bo postawił *odosobnionych* jak pod pręgierzem, pod sądem opinii całego nauczycielstwa; wskazywano ich niemal palcami jako *rzadkie osobniki zacofaństwa i serwilizmu*. I gdyby wstyd mieli, rumienić by się musieli! Przywieźli z sobą na wiec pewność pogromu „Szkolnictwa“, którego „za organ nauczycielski uznać nie chcieli“ a odeszli sami pobici i zgromieni, widząc na własne oczy, słysząc na własne uszy, że cały ogół nauczycieli stoi za „Szkolnictwem“, że głoszone przez niego zasady przyjmuje za swoje i owacyjnie wita jego redaktora. Szermierzowi „nauczycielek nowego pokroju“ p. Barbackiemu po prostu mówić nie pozwolono, kilku mówców (p. Wałach i p. Miller) w humorystyczny sposób wykpiłi jego zachcianki i wiec *wszystkimi głosami przeciw czterem głosom nowosądeckich nauczycieli i inspektora Babraja* zaprotestował za przykładem „Szkolnictwa“ przeciw wprowadzeniu pedagogii do szkół wydziałowych żeńskich. Miał jeszcze p. Barbacki w myśl uchwały nowosądeckiego Oddziału Towarz. pedagog. uczynić jakieś „delikatne“ wytknięcie redakcji „Szkolnictwa“, ale ta „publiczna manifestacja“, mająca być ostatecznym pogromem „Szkolnictwa“ przy akordzie tupania i śmiechu, towarzyszącym przy dwukrotnych a nędznych przemówieniach p. Barbackiego wyszła tak blado, że nikt nie wiedział o co się rozchodzi.

I jeszcze jednej smutnej rzeczy musieli być świad-

kami wsteczniczy nowosądeccy. Uwielbiana przez nich „Szkoła“ spotkała się z surową krytyką samych członków Towarz. pedagog. a wielki Dr. Falkiewicz za jednym zamachem stracił całą u nauczycielstwa sympatyę i ze stanowiska redaktora „Szkoły“ ustąpić musiał.

Widzieli to wszystko „*blagonadieżni*“ nowosądeczanie i w głowie się im smutna rzeczywistość pomieścić nie mogła. Byliby nawet może złali się z ogółem wiecującego nauczycielstwa, *ale strzegł ich inspektor Babraj*, któremu ślubowali dochować wiary, więc nie mieli się gdzie podziąć. I tak odosobnieni, jak gdyby kłatwą obłożeni, bładzili od stołu do stołu, niby wrogowie wiecujących — a nie koledzy...!

Do tak wymownego pogromu cóż więcej mógłbym dodać od siebie? *Napiętnowali się sami głosem obcym*, więc chyba milczeć przystało! Skoro jednak sami zaczęliście mówić a skromnie, bo jak widać nie chcecie pluć na własne gniazdo i boli Was gdy coś niepoehlebnego o kolegach pisać Wam przyjdzie, to i ja słówek kilka jako dawny znajomy dorzucę. Nauczyciele nowosądeccy mają tyle masła na głowie, że dość rzucić drobny promyk światła, by ich całych oblało. Znam ich i dziękuję losowi, że mnie od ich sąsiedztwa uwolnił. Główną ich cechą sobkostwo i serwilizm. Wśród nich, wśród nowosądeckich nauczycieli żył przecież i działał *pierwszy szermierz i męczennik dla sprawy nauczycielskiej ś. p. Henryk Kisielewski*, a czy miał od nich poparcie? W nieszczęściu nikt mu dłoni pomocnej nie podał, usunęli się odeń wszyscy, jeszcze rzucali nań kamieniami potępienia. Tak jest! (A potem gdy zbieraliśmy składki na pomnik dla niego, *nauczyciele nowosądeccy, którzy go znali osobiście i przyjaciółmi jego byli, nie złożyli na ten cel ani halerza!* Przyp. Red.)

A dla ich serwilizmu choćby ten jeden drobny przykład. Gdy przed dwoma laty wysyłało Towarz. pedagog. deputację do Namiestnika i Marszałka kraju w sprawie regulacji plac nauczycielskich, nauczycielstwo całego kraju obdarzyło mandatami *kolegów — nauczycieli*, (i ja byłem między nimi) tylko *jeden jedyny Oddział nowosądecki* powierzył tę misję, nie nauczycielowi *ale inspektorowi*. Wiemy jak niektórzy inspektorowie zapatrują się na polepszenie bytu nauczycieli, ale przecież inspektorowi trzeba się było przypodobać. (W r. 1895 gdy „Szkolnictwo“ popierało całą siłą wniesioną petycję do Rady państwa, starsi nauczyciele z Nowego Sącza idąc za podszeptem Babraja, potępiali ten ruch nauczycielstwa, uważając go za antinarodowy, za demonstrację wobec Sejmu i Rady Szk. kraj. itd. a p. Kowalski zapytywał nawet: *Coby nauczyciel wiejski robił z pieniędzmi, gdyby miał 600 złr. płacy?*... Od r. 1900 istnieje tutaj Oddział Uniwersytetu ludowego A. Mickiewicza, do którego nie na-

leży ani jedna osoba z grona nauczycielskiego Nowego Sącza, dlatego prawdopodobnie, bo starosta p. Jaroosz i inspektor p. Zagrodzki są wrógami Kopernika! Przep. Red.) Tak samo delegatem nowosądeczan na każdorazowy zjazd Tow. pedag. jest zawsze inspektor. Aż do absurdu dochodzi manifestacja lojalizmu nowosądeckich nauczycieli.

Wież w Przemyślu posłużył im na dobre. I gdyby tak częściej wychylali nosa ze swej wsteczniactwem cuchnącej siedziby, możeby poznali, że gdzieindziej jest inaczej, że świat jest na drodze wiecznego postępu, że nowe dziś brzmią pobudki i hasła, i z cieniów nocy przejrzeliby na światło dzienne!

Tego im z całego serca życzę a Wam więcej takich tryumfów, jak wiec w Przemyślu.

Wasz Prawdzie.

POZNALI GO!

Już od roku blisko donoszono nam, że p. Maksymilian Schlesinger zamierza wydawać pismo dla nauczycieli ludowych, że chce podobnie jak dr. Falkiewicz zrewoltować nauczycielstwo, aby utracić „Szkołę” i „Szkolnic’wo”.

Rozchodziło się tylko o marne fundusze, których p. Schl. nigdzie dotąd nie zdołał odszukać, dlatego zamiast wydawania gazety na swój rachunek, usiłuje wcisnąć się do którejkolwiek Redakcyi w Krakowie.

Tu jednakże poznano się na nim znakomicie, o czem świadczy notatka zamieszczona w „Naprzodzie”, którą tu dosłownie przytaczamy:

„Niejaki Maksymilian Schlesinger odgrywa od pewnego czasu wielką rolę w Krakowie i przedstawia się różnym osobom, jako korespondent „Słowa polskiego”, „Przedświtu”, „Czasu”, c. k. biura korespondencyjnego, „Głosu narodu” i t. d. Wobec tego uważamy za swój obowiązek ostrzedz wszystkich szanujących się ludzi przed tą cuchnącą pluskwą, która przyczepia się do każdego, kogo tylko spotka na ulicy i zapewnia o swoich potężnych wpływach i wielkich planach.

Ostrzeżenie to jest tem konieczniejsze, ponieważ to brudne indywiduum stara się zyskać radykalnymi frazesami zwolenników wśród nauczycieli ludowych i zapewnia, że przeszedł umyślnie w stan spoczynku, aby się poświęcić(!) dla swoich kolegów, (których już poprzednio ponaciągał na mniejsze lub większe sumy). P. Schlesinger stara się wszelkimi sposobami utracić „Szkolnictwo ludowe” w N. Sączu, a w jego miejsce założyć nowy organ w Krakowie.

Byli tacy wśród nauczycieli, którzy uwierzyli radykalnym wymachiwaniom p. Schlesingera. Dopiero na zjeździe nauczycielskim w Przemyślu poznano się na farbowanym lisie, gdy postawił (za poradą Falkiewicza, z którym się znosił listownie przed zjazdem,) wniosek, aby zasilić Radę Szkolną żywiołami autonomicznymi z Sejmu, t. j. jeszcze bardziej wydać szkolnictwo na pastwę stańczyków.

Perfidny ten wniosek spotkał się z energicznym protestem zabranego nauczycielstwa i od razu zdemaskował draba, który pod radykalną pokrywką chciał na spółkę z klerykalnym intrygantem, b. inspekt. Falkiewiczem wypaczyć i rozbić ruch opozycyjny wśród nauczycieli ludowych.

Aby zaś pochlebić swoim dawnym współwyznawcom, ofiarował żydom wspaniałomyślnie jeden mandat do Rady Szkolnej krajowej, bo go to przecież nie nie kosztowało. Rozgłasza on przytem, że działa w porozumieniu z hr. Stanisławem Badenim, (!!) który wbrew woli hr. Pinińskiego chce opanować Radę Szkolną i obiecał p. Schlesingerowi pośrednio mandat do Sejmu!

Przytaczamy te wesole bzdury gadzinowca, który stara się wkręcić i między robotników i wydobywać od nich wiadomości o naszej partyi. Nie potrzebujemy wyjaśniać naszym towarzyszom, jak mają postąpić z tą kanalią, gdyby jeszcze raz spróbowała nawiązywać jakieś rozmowy.

Wogóle kręci się po bruku krakowskim zbyt wiele tych cuchnących indywiduów w rodzaju Rychtera, Weingrüna, Schlesingera i t. p. Nie można przejść przez ulicę, aby nie być opadniętym przez jednego z tych karoterów”.

Tyle pisze „Napród” z Krakowa. Teraz dla kompletu przywodziemy odpowiedź Redakcyi „Monitora”, daną w numerze 30-tym z dnia 21. lipca b. r. nauczycielowi we Lwowie.

„Prosimy o bliższe dane o tym całym p. Schlesingerze, który wedle tego co nam pan pisze — wygląda bardzo na ajenta stańczyków pomiędzy nauczycielstwem. Powiada pan, że podszedł on p. Gutowskiego, i że ten złożył prezesurę Towarzystwa nauczycieli.

Twierdzisz pan dalej, że Schlesinger robił to, by odsunąć p. G. rozpocząć w Krakowie wydawnictwo w guście „Szkolnictwa”, i stać się rzecznikiem nauczycielstwa. Lari fari — łaskawy panie — jeszcze żaden padalec nie wywansował na orla, nie wywansuje więc na obrońcę i p. S. bo prędzej czy później pozna się na nim ogół i obdarzy go... kopniakiem. Bądź więc pan spokojny o Gutowskiego — on sobie da radę nawet z Schlesingerami — ochrzczonymi”.

Wyjaśniamy, że podczas Wiecu nauczycielskiego w Przemyślu wypowiedział redaktor naszego pisma w szerszem gronie Kolegów swoje zapatrywanie, odnośnie do krajowego Towarzystwa nauczycieli ludowych, mianowicie, „że czułby się szczęśliwym, gdyby prezesem „Towarzystwa nauczycieli ludowych” można było wybrać energicznego i śmiałego nauczyciela w czynnej służbie, podobnie jak to jest we wszystkich Towarzystwach nauczycielskich sąsiednich krajów, gdyż wówczas uwolniłoby się działalność wspomnianego Towarzystwa od zarzutu, jaki podnoszą wrogowie oświaty ludowej i słusznych żądań nauczycielstwa, t. j. że cała akcja prowadzona jest przez agitatora Gutowskiego”.

Rozmowę ową podsłuchał M. Schlesinger i zaraz przekręcił ją na swój sposób, przedstawiając się

niewtajemniczonym w sprawę nauczycielom jako przyszły prezes Towarzystwa nauczycieli ludowych — zapomniał atoli p. Schl., że o przyjęciu do tegoż Tow. decyduje Zarząd, który ma prawo odmówić przyjęcie... bez podania powodu.

Więc bacznosc Koledzy!!..

WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

Nikołaj Poradowski, radca Namiestnictwa i referant dla spraw administracyjnych i ekonomicznych Rady Szkolnej krajowej, obejmującej przeważnie sprawy budowy szkół i sprawy osobiste nauczycielstwa ludowego, zmarł na kuracyi w Wiedniu 8. z. m. Zmarły liczył wielu przyjaciół, a u wszystkich, bez względu na stanowisko, którzy się doń zbliżyli, jednały mu jego cenne przymioty serca i umysły, połączone z wielką uczynnością, sympatyę i poważanie.

Wojciech Filas, emerytowany młodszy nauczyciel szkoły 5-kl. męskiej w Starym Sączu, zmarł po długich cierpieniach na chorobę piersiową dnia 13. sierpnia b. r. w Czarnym Dunajcu.

Czcść Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Wiceprezydent galic. Rady Szk. krajowej dr. **Michał Bobrzyński** mianowanym został przez cesarza zwyczajnym profesorem prawa austriackiego na Uniwersytecie w Krakowie.

Szczęśliwej mu drogi!!..

Obecnie jak nam donoszą ze Lwowa, toczy się zakulisowa walka o przyszłego wiceprezydenta między delegatem krakowskim p. Laskowskim a radcą Namiestnictwa p. Dembowskim. Niedaleko przyszłość okaże, która partya zwycięży, i według tego wnioskujeć będzie można o działalności naszego zwierchnika.

Sejm krajowy w Dalmacyi dnia 29. czerwca b. r. na wniosek komisji finansowej skreślił wydatek na okręgowe konferencye nauczycielskie uchwalając równocześnie użycie całego dochodu z podatku wódczanego na regulację plac nauczycieli ludowych, wreszcie przyjął jednomyślnie wniosek z żądaniem do Rządu o zasiłek z funduszu państwowych w sumie około milion koron na dalmatyckie szkoły ludowe. A u nas?...

Poszukiwane są litografowane wykłady do egzaminu wydziałowego z II. grupy. Ktoby miał je do zbycia, raczy zgłosić się do naszej Administracji i podać cenę podręcznika.

Co powie na to Rada Szkolna krajowa? W pewnym okręgu inspektor szkolny przeglądając wypracowania na tegoroczną konferencyę nauczycielską popisał na nich niebieskim ołówkiem następujące uwagi: *To źle!* — *Tego nie wolno!* — *Niedostatecznie.* — *Niewyczerpująco.* — *Za wiele o chlebie a mało o rzeczy!* Zapytujemy tedy Radę Szk. kraj. czy wolno inspektorowi pisać tego rodzaju uwagi, zważywszy, że do oceny elaboratorów uprawnionym jest jedynie Wydział konferencyjny.

Pomnik dla 1-go męczennika sprawy nauczycielskiej ś. p. H. Kisielewskiego został już wykonany. Do zebranej na ten cel kwoty drogą składek koleżeńskich,

brakuje 70 koron, na pokrycie których otwierany dal-sze składki ze sfer Szan. Nauczycielstwa.

Cześć zastudze. W dniu 11. lipca b. r. pożegnało nauczycielstwo okręgu trembowelskiego swego inspektora p. **Grzegorza Szefera**, który po 44-letniej służbie przeniesionym został w stały stan spoczynku. Na uroczystości tej oprócz nauczycielstwa z całego powiatu byli obecni członkowie Rady Szk. okręg, wicemarszałek powiatu i urzędnicy starostwa. „*Szczęść Bże!*“ zacnemu jubilatowi, który jako cichy pracownik i wyrozumiały przełożony zjednał sobie serca nauczycielstwa, zasyłamy w nowym dlań stanie.

Pod adresem J. E. Namiestnika. Z powiatu grybowskiego donoszą nam: Jakkolwiek nędzny nasz stan w kierunku materialnym, nie zważa na to p. starosta Wajdowicz z Grybowa, lecz wstrzymuje zapłatę nauczycielom za przeprowadzenie kurskrypceji, chociaż urzędy gminne dawno już pościagały ową należność. Spodziewamy się, że tą drogą najprędzej dojdziemy do celu, gdyż na wielokrotne próby nasze odpowiada nam p. Wajdowicz: „*Jeszcze czas!*...“

Dla wykazania moralnej wartości upadłego „*proroka*“ opublikujemy cały szereg ciężkich zarzutów, które udowodnią skłonność p. Falkiewicza do zdradzieckiego postępowania. Równocześnie dziękujemy serdecznie za przesłane gratulacye z okazji odniesionego zwycięstwa nad gadzinowcem re „*Szkoły*“.

Ze Śląska donoszą nam, że Sejm tamt. uchwalił przedłożony ze strony Wydziału krajowego projekt ustawy o podwyższeniu emerytur nauczycielskich. Obecnie nauczyciele na Śląsku już po 5 latach służby nabywają prawa do emerytury, która w tym czasie wynosić ma 40% płacy a najmniej 800 koron. Uprawaione do pobierania pensyi emerytalnej są również wdowy, jeżeli mąż po 5 latach służby umrze lub stanie się niezdolnym do pracy. Pensya wdowia wynosić ma najmniej 600 k. Dla dzieci (do 24 r. życia) przyznane są dotatki. Ustawa ta wejdzie w życie najpóźniej z dniem 1. stycznia 1902 Wszędzie bodaj coś korzystnego zrobią dla nauczycielstwa, atoli u nas nie, jeno czekać każą cierpliwie, bo kraj ma zawsze coś pilniejszego do załatwienia...

Skandaliczna scena jak donosi „*Kurjer Lwowski*“ zdarzyła się w szkole ludowej w Bucniowie, dokąd zastępcą inspektora szkolnego p. Orosz Władysław, naucz. szk. wydział. męskiej w Tarnopolu przybył w celu wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego nauczycielowi Borkowskiemu za nieobyczajne zachowanie się w obecności dzieci w czasie nauki. Borkowski chwycił rewolwer, czem przestraszony wiceinspektor uciekł ze szkoły bez kapelusza. Borkowski uciekł do Rózyi, gdzie go przytrzymało.

Składki. Na przeprowadzenie uchwał wiecowych nadesłali po 1 kor. pp. Jan Jaworski, Konopnicki ze Sokala, L. Rogowski, S. Wilkowiec, W. Mach, Z. Tułeczka i Z. Tułeczki, L. Zimmer, T. Śliwa, B. Senyca, W. Malawski, M. Węgrzyn, B. Stańkowski, F. Skrzeciowski, A. Warehoł, O. Fischer, W. Ellinger, J. Rogalski, E. Haudek. (C. d. n.)

Na fundusz prasowy „*Szkolnictwa*“: K. A. 1 k, C. K. 85 h, C. O. 50 h, J. W. 85 h, K. J. 50 h, Cz. J. 1 k, N. J. 80 h.

Dla nieszczęśliwej koleżanki L. Pollo p. M. Węgrzyn 80 h, J. Pocij 40 h, Od równie nieszczęśliwej 2 k, P. Cyankiewicz 1 k.

Polecamy tylko uczciwe firmy kupieckie!

Ważne dla Wpp. Nauczycieli!

Najtańszy skład papieru i przyborów do pisania Nathana Schönfelda młod. w Stryju, poleca zeszyty i różne przybory szkolne po najniższych cenach.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wyroby tkackie.

Płótna białe czysto lniane w sztukach po 35 m., w cenie od 23 k. do 84 k.

Płótna na prześcieradła bez szwu, szer. 150—180 ctm. w sztukach na 6 prześcier. w cenie od 22—54 k.

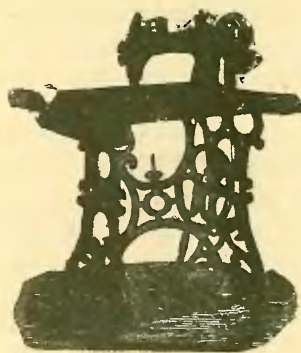
Drelichy, Dymki, Ręczniki, Chustki do nosa, Ścierki i Bielizna stołowa.

Wszystko własnego wyrobu z najlepszej przędzy, po cenach najniższych. Poleca P. T. Publiczności.

Adres zamówień: **Michał Mięśowicz** w Korezynie koło Krosna.

Najtańsze źródło do nabycia pięknych i trwałych płócien. Korczyńskich.

Cenniki i próbki na żądanie opłynie!



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i V-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnymi światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr 21.

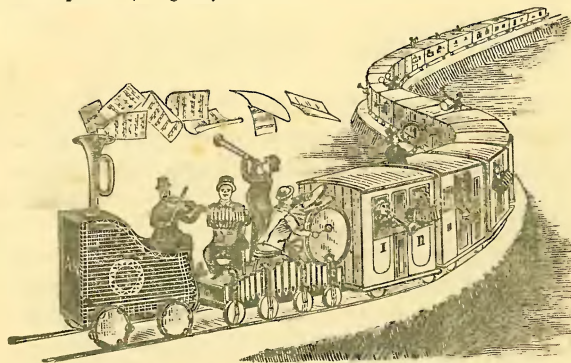
NAJLEPSZE instrumenta muzyczne i struny różnego rodzaju nabyte można najtaniej w fabryce

A. HAUSMANNA w Dürngrün-Schönbach (Czechy).

Wszelkie reperacje wykonuje najlepiej.

Stare smyczkowe instrumenta przyjmuje w zamian.

Dla pp. Nauczycieli odstępuje wyroby swoje po tej cenie co kupcom (en gros).



Pełna i nieograniczona gwarancja za trwałość i dobroć towaru!

Wildschütz (Czechy) 9. marca 1900.

Wielce Szanowny Panie! Pełna zadowolenia obsługa, którą Pan wykonałeś przy zamówieniu skrzypiec dla pana nauczyciela Haselbacha, powoduje mnie obstarować niniejszem dla mojego ucznia jedne całe dobre skrzypce ze smyczkiem i skrzynką w wartości od 9—10 złr.

W ciągu mojej 20-letniej nauczycielskiej pracy czyniłem u różnych firm zamówienia, atoli nie znalazłem dotąd nigdzie co do jakości i ceny takich jak w Pańskiej fabryce. Żałuję tedy, że za moje instrumenty muzyczne w poprzednich latach wyrzuciłem tak ciężkie pieniądze.

Uniżony

Emil Hawlitschek

kier. szkoły w Regenschori.

„**Męczennik**“ na niwie galicyjskiej oświaty ludowej, napisał S. P. Cena egz. 40 hal. Dochód z rozsprzedaży przeznaczyl autor na fundusz dla prześladowanych nauczycieli.

Mamy na składzie:

Najnowsza mapa Galicyi — wielki format ścienny, cena egzempl. z przesyłką 3 kor. 60 hel.

„Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ 30 hel.

„Z krainy nędzy“ 30 hel.

„Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ 30 hel.

„Wybór zawodu“ 20 hel. — „Nasze ciernie“ 20 hel.

„W obronie szkoły i praw nauczyciela“ — mowa pośła Seitza. 30 hel.

„Przeciw militaryzmowi“ 15 hel.

„Szlacheckie rządy w Galicyi“ 10 hel.

SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające

wyrobu **Eugeniusza Matuli** aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.



Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH

polskich, ruskich i niemieckich na podstawie „Szkołek“ dla wszystkich klas (stopni) szkół niższego typu jest znakomitym podręcznikiem przy nauce szkolnej i domowej. Cena całego zbioru z przes. 1 kor. 10 hal. Do nabycia w Administracji „Szkołnictwa“.

WZOROWA TKACKA PRACOWNIA w PISTYNIU

poleca po najniższych cenach mohairowe fartuszki dla Pań, bardzo gustownie ozdabiane, praktyczne do pracy w szkole; płótna i bieliznę stołową z najlepszej lnianej przędzy oraz sukna ręcznej roboty, trwalsze niż fabryczne, d 12 K. wyżej na kompletne ubranie.

Kupującym daje się opust już od 10 K.

Cenniki na żądanie.

Proszę spróbować!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Józef Gutowski.**